

Anna Minkina

## **(Nie)stereotypowe pisanie na marginesie powieści *Kieszonkowy atlas kobiet* Sylwii Chutnik**

*Nie ma twórczości bez polityki i zacięcia społecznego* – powiedziała w jednym z wywiadów Sylwia Chutnik i zgodnie z tą myślą napisała swoje książki, w tym *Kieszonkowy atlas kobiet*. Kiedy poruszamy temat społecznego czy społecznego zaangażowania literatury, nie sposób pominąć pojęcia stereotypu, które zostało zaczerpnięte przez literaturoznawstwo z socjologii. Stereotypy w literaturze, zwłaszcza w ostatnich latach, stały się ważnym instrumentem diagnozującym rzeczywistość. Co więcej, nie są one tylko (wbrew powszechnemu mniemaniu) uproszczonymi i zdeformowanymi obrazami świata, lecz mogą także pełnić funkcje artystyczne, komunikacyjne, perswazyjne oraz, inaczej niż w nauce, poznawcze. Literatura jest też obszarem świadomego i celowego używania stereotypu. Z jednej strony kreuje i utrwala różnego rodzaju przesady, z drugiej zaś jest formą walki z nimi<sup>1</sup>. Proza, którą proponuje Chutnik w szczególnie i zarazem innowacyjny sposób uwidacznia tę kwestię.

W niniejszej pracy interseować będzie mnie przede wszystkim stereotypizacja dotycząca kobiet, płci, wychowania według ściśle określonego wzorca, a także szeroko pojętej inności, gdyż tych właśnie problemów dotyka *Kieszonkowy atlas kobiet*. Życie postaci stworzonych przez Chutnik determinowane jest przez środowiska, z których się wywodzą – w założeniu musi być podporządkowane pewnym utartym schematom. Poznajemy tu, między innymi, historię Marysi Kozak, jedenastoletniej dziewczynki, której – żeby posłużyć się Gombrowiczowskim określeniem – „przyprawiono gębę” Księżniczki. Marysia, jak wszyscy bohaterowie powieści, mieszka przy ulicy Opaczewskiej w Warszawie i tak, jak wszystkie opisane tu postaci, wtłoczona została w przypisaną jej życiową rolę – Małej (dodajmy: grzecznej) Dziewczynki i „córkę różowej”. „Jak rodzice

---

<sup>1</sup> W. Bolecki, G. Gazda, Wstęp, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki, G. Gazda, Warszawa 2003.

chcieli mieć córkę ładną, to dawali sukienkę, jak miała iść po chleb, to spodnie”<sup>2</sup>. Marysia posłusznie wkłada wszystko, co kupują jej dorośli. Nigdy nie protestuje i nie marudzi. Bo przecież tego się od niej oczekuje. Chodzi do kościoła i do szkoły, odrabia lekcje, sprząta, na prośbę mamy grzecznie wita się z wujkiem Stefanem, który za długo całuje, zbyt natarczywie sadza sobie dziecko na kolanach i za mocno przytula. Słowem, dziewczynka skrupulatnie wypełnia wszystkie swoje obowiązki, żyjąc w świecie utkanym ze stereotypów, bo dziewczynki, jak pisze Chutnik, muszą żyć

[...] według spisanego scenariusza. [...] Należy przecież zadowolić wszystkich naokoło: nauczycielki, rodzinę, znajomych. Przepis jest prosty: przede wszystkim trzeba pozbawić się siebie. Przyciąć swoje wyobrażenia o życiu i dostosować je do wymogów otoczenia. Żeby nic nie wystawało, żeby wszystko pasowało<sup>3</sup>.

Czyżby więc sama Marysia była tylko (stereo)typem dziewczynki? Nic podobnego. Już w tak młodym wieku i wbrew sztampowym wzorcom, jakie są jej wpajane, umie samodzielnie myśleć i uważnie obserwować. Przeczuwa, że ten świat jest beznadziejny. Podświadomie buntuje się przeciwko takiemu *status quo*. Jej sprzeciw jest cichy, nikt z zewnątrz o nim nie wie, a wyraża się na co dzień poprzez drobne złośliwe gesty/występki, takie jak plucie na kanapki – także swoje – podczas przygotowywania niedzielного śniadania dla całej rodziny. Odczuwa wtedy satysfakcję, bo tylko ona zna prawdę, a wszyscy myślą, że jest „normalnie” i rozplývają się w zachwytach: „Jakie dobre śniadanko nasza Marysia zrobiła. Kochana córeczka od dziecka. Skarb!”<sup>4</sup> Jak jeszcze można wyrazić swoją niezgodę na „udziwczynkowienie”? Na przykład przez dewastowanie klęczników w kościele (żeby nie było tak po Bożemu), zamienianie plaketek z cenami w sklepie, zapychanie otworów w bankomatach i dziurek od kluczy w drzwiach centrów handlowych galaretowatymi misio-żelkami, które najpierw samej się przeżuwa. Marysia ma jeszcze wiele pomysłów na anarchizujące psikusy.

Narastająca, spowodowana wtłoczeniem w nazbyt ciasne ramy frustracja sprawia, że Księżniczka przeistacza się w Radykalną Księżniczkę; Marysia zamienia się w końcu w Maryję Zbrojną<sup>5</sup>. Dziewczynka wie, że trzeba narozrabiać, poprzestawiać i znaleźć sposób na złamanie obywatelnego kodu. Pewnego dnia wstaje z łóżka i decyduje się wzniecić

<sup>2</sup> S. Chutnik, *Kieszonkowy atlas kobiet*, Kraków 2009, s. 169.

<sup>3</sup> Tamże, s. 188–189.

<sup>4</sup> Tamże, s. 170.

<sup>5</sup> Przytaczam tutaj przewrotne kategorie zaproponowane przez Chutnik, które mają ośmieszyć i zdeprecjonować zjawisko schematyzacji.

powstanie, bo „w ludziach czasem drzemie takie lichy, że prędzej czy później pomyślą o jakiejś rozpiardolce”<sup>6</sup>. Na początku ma małe marzenia – chce kopnąć stragan (żeby wszystkie warzywa turlały się po ziemi i unurzały w błocie), sprowokować krzyk pań stojących w kolejce. W końcu jednak Nasza Buntowniczką postanawia rozsadzić otaczający ją świat w iście Tarantinowskim stylu! I płonie bazar, i już kolejne „bieda-stoisko” staje w płomieniach:

Niech płonie miasto w mieście, labirynty stoisk skośnych, żółtków, ruskich, polaków.  
Tych bab, co to przychodzą codziennie, nie wiadomo po co, i grzebią, przebierają,  
szukają szczęścia za dwa złote<sup>7</sup>

– myśli nastolatka, która pozornie tylko jest nastolatką, co poważnych problemów mieć nie może.

Po co to robi? Po co burzy, niszczy, niweczy? Przecież nie dla rozgłosu i nie dla telewizyjnej relacji. Nikt się nawet nie domyśli, że to ona jest sprawczynią. Niech choć na chwilę ludzie się zatrzymają, nad czymś zastanowią. Niech coś się wydarzy w tym bezmyślnym rwetesie, centrum mikroświata. Niby za wiele się nie zmieniło, niby spokojnie można pójść do domu i zobaczyć, czy w lodówce zostało coś z kolacji... A jednak Marysia Kozak stała się inicjatorką fermentu, który może przynieść nadzieję na nowe, mniej konwencjonalne jutro. Historia Małej Dziewczynki stanowi więc dowód na kreacyjną moc stereotypu – to właśnie wszechogarniający i wszechwładny prze(d)sąd jest tu katalizatorem, powodem do działania. Gdyby nie pozbawiający wolności schemat, jedenastolatka nie podjęłaby próby ulepszenia rzeczywistości, a tym bardziej nie zdecydowałaby się na tak radykalne metody, jak obracanie w pył zastanego „porządku”.

Niebagatelny wpływ stereotypów na ludzkie życie ilustrują również losy pana Mariana, które opisała Chutnik w rozdziale *Podróbk*i. Pan Marian Pawlikowski jest życzliwym, uporządkowanym, lubianym przez wszystkich człowiekiem po pięćdziesiątce – takim, co to nogę od stołka przykręci i kran sąsiadowi naprawi, posprząta, ugotuje i upiecze, wszak z wykształcenia jest cukiernikiem. Jednak tylko pozornie wiecie sielski, wolny od trosk żywot, pełen przyjacielskich gestów i serdeczności. Trudno o bardziej wyalienowaną jednostkę. Na co dzień spotyka się on z niezrozumieniem, wykluczeniem i agresją. A to dlatego, że „nie jest mężczyzną normalnym, polskim”<sup>8</sup>. Jest Paniopanem, czyli kimś/czymś nieokreślonym – nie można jednoznacznie zdefiniować ani jego płci, ani preferencji

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 204.

<sup>7</sup> Tamże, s. 225.

<sup>8</sup> Tamże, s. 145.

seksualnych. Postać ta jest dowodem na trafność koncepcji konstrukcjonistycznej pojawiającej się na gruncie feminizmu akademickiego i badań genderowych. Konstrukcjonizm stoi w opozycji do esencjalizmu – zaprzecza obecności pierwotnej podstawy (istoty) kobiecości, męskości czy homoseksualności. Zakłada, że są one pewnymi konstruktami społeczno-kulturowymi wynikającymi z aktu nazwania lub przyporządkowania do określonej grupy<sup>9</sup>.

Jak szepczą „tolerancyjni” sąsiedzi:

pan Marian jest panem, ale ma tak wiele cech pani, że jest takim złączeniem. Takim dwa w jednym, jak w promocji. [...] tu, na Ochocie, my mamy taki przekrój osobowości, że inne dzielnice to sobie mogą tych mieszkańców wiadomo co i gdzie. My tu nawet Murzyna mamy. Nie mówiąc już o tych kitajcach [...] <sup>10</sup>.

Widać od razu, że ludzie otaczający bohatera traktują go jak ciekawostkę, eksponat, a ich wypowiedzi są prześiknięte stereotypami dotyczącymi płciowości i inności w ogóle. A pan Marian jeszcze sprawę komplikuje – wymyka się nawet przesądom narosłym wokół osób nieheteroseksualnych. Nie jest ani gejem, ani hermafrodytą. Nie jest też transwestytą, choć zdarza się, że wieczorami, w zaciszu domowym, zakłada (uszytą własnoręcznie) suknię ślubną. Jest po prostu „inny”, a jego inność budzi lęk. Na domiar złego Paniopan nie pisze wierszy, a przecież wierszoklectwo byłoby niezbitym dowodem na jego ciotowość/zniewieściałość (poezjowanie stereotypowo kojarzone jest bowiem z kobietami i w opinii ogółu „nie przystoi prawdziwym mężczyznom”). Prowadzi tylko zeszyt, w którym zapisuje przeróżne mądre, a raczej mądrościowe, zdania i sentencje, zasłyszane, na przykład, u jakiejś gotującej gwiazdy z telewizji. Z powodu tych zapisków, podpisanych żeńską formą imienia i nazwiska (co nasuwa na myśl poetkę, Marię Pawlikowską-Jasnorzewską, której powszechnie przypisuje się subtelność i „kobiecą wrażliwość”), został kiedyś brutalnie pobity. Bity był zresztą już jako dziecko. „Praworządny” ojciec nie potrafił sobie poradzić z nienormalnością syna, który się nie buntował, nie pił i nie bił na przerwach z kolegami. pan Marian, podobnie jak Marysia, wychowywany był w przeświadczeniu, że musi odnaleźć się w przypisanej mu odgórnie roli, że egalitaryzm, rozumiany jako brak różnorodności, upodobnienie się do, tak zwanej, masy, jest największą wartością. I dlatego, jak każdy Paniopan, żyjący w bardzo tradycyjnym środowisku, wśród ludzi o konserwatywnym światopoglądzie, czuje, że coś tu jest nie tak, jak trzeba i wymyśla

<sup>9</sup> A. Burzyńska, *Gender i queer*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 446.

<sup>10</sup> S. Chutnik, dz. cyt., s. 146.

różne, przywracające go społeczeństwu życiorysy – takie jak ten z żoną, która wyjechała za granicę.

Paniopany uciekają często przed ludźmi. Siedzą w swoich domach, chodzą do samoobsługowych sklepów [...] mają całkowitą świadomość swojej odmienności, ale udają, że tego nie ma. Że wszystko w porządku. Wymyślają historie o życiu, że wdowcy, że nieszczęśliwa miłość w młodości i teraz uraz. Że z matką związani, że się nią opiekują i nie mogą zdradzić jej na rzecz innej kobiety. Że kotki, że piesek, że mieszkanie małe lub niskie zarobki. No to gdzie rodzinę zakładać, trzeba być przecież odpowiedzialnym [...] <sup>11</sup>.

Wszelkie próby uspołecznienia na nic się zdają, gdy pojawia się wdowiec, który mówi, że szanuje odmiennosc, że mu ona nie przeszkadza, a przy tym na siłę chce zrobić z bohatera geja czy biseksualistę, próbując zgwałcić. Po tym zdarzeniu Pan Marian na długo zamyka się on w mieszkaniu, chowa suknie oraz przybory do szycia w piwnicy, nie pojawia się w barze, w którym był wcześniej częstym gościem. A po jakimś czasie... znowu przymierza suknię ślubną, znowu haftuje aforyzmy na makatkach i wszystko powraca do normy – normy marginalizującej.

W przypadku Paniopana stereotyp potęguje jeszcze zepchnięcie na margines społeczeństwa, gdyż on sam nie jest postacią stereotypową. Nie przynależy do żadnej z grup, funkcjonuje w zawieszeniu, pomiędzy.

„Pomiędzy” sytuują się też same terminy i pojęcia związane z feminizmem, płcią społeczno-kulturową i teorią *queer*. Dzieje się tak, ponieważ dyskurs *gender*, jak zauważa Inga Iwasiów, jest dyskursem o nieostrej specjalizacji, przekraczającym poszczególne dyscypliny i łączącym je z najszerzej rozumianą aktywnością polityczną. Centralnym tematem na gruncie tych rozważań – historycznie i współcześnie – jest problem ról płciowych, a stereotyp jako kategoria socjologiczna i komunikacyjna zajmuje tu miejsce szczególne <sup>12</sup>.

W *Słowniku teorii feminizmu* Maggie Humm pisze:

stereotyp ról płciowych jest wyjątkowo trwały i podatny na rozgłos. Cechy pożądane są zwykle przypisywane mężczyznom i tworzą zespół kompetencji, natomiast cechy przypisywane kobietom tworzą zespół uczuciowo-ekspresyjny <sup>13</sup>.

Autorka, podając taką definicję, powołuje się na pracę powstałą w 1972 roku, a jest ona nadal przerażająco aktualna. Kuriozalnie jednoznaczny podział na to, co męskie i to, co kobiece, jest głównym powodem

<sup>11</sup> Tamże, s. 159–160.

<sup>12</sup> I. Iwasiów, *Gender, tożsamość, stereotypy*, [w:] *Stereotypy...*, s. 112.

<sup>13</sup> M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993, s. 223.

cierpienia i niedostosowania społecznego bohaterów *Kieszonkowego atlasu kobiet* – powieści, przypomnijmy, napisanej zaledwie trzy lata temu. Marysia jest za mało dziewczynska, pan Marian zaś zbyt kobiecy. Mała Dziewczynka wolałaby pewnie zostać wokalistką garażowej kapeli zamiast „świecić przykładem”, wykonując zawód nauczycielki; a już na pewno chciałyby mieć możliwość wyboru. A Paniopan? Fotomontaż, „nomen omen – [...] z zewnątrz jak mężczyzna, a w środku serce baby. I umysł, nie zapominajmy. Jaki to on wrażliwy”<sup>14</sup>. W dodatku zdecydował się na tak „niemęską” profesję. „[...] na mechanika powiedział, że nie będzie chciał iść, tylko na jakiegoś cukiernika, jak dla baby”<sup>15</sup>. Kim więc jest pan Marian? Nie wiadomo. Homo Niewiadomo<sup>16</sup>, posługując się językiem Chutnik.

Podążając za propozycją Iwasiów, trzeba raz jeszcze podkreślić, że stereotypy dotyczące płciowości, konstrukcji pojęć *sex/gender*, koncepcji tożsamości, a więc i podmiotowości, a także narzędzia służące ich poznawaniu stanowią główne źródło zainteresowań feminizmu.<sup>17</sup> Tematy te tworzą przestrzeń, w której nie ma miejsca na jakąkolwiek symplistyczność, co obliguje (również badacza/badaczkę) do wykazania się dużą uważnością i wrażliwością; w przeciwnym bowiem razie możemy być narażeni na miałość, bezproduktywność, a nawet szkodliwość dyskursu. Historia pokazuje, że nietrudno tutaj o wytwarzanie coraz to nowych prze(d)sądów, powstających podczas lub na skutek walki z już istniejącymi. Wbrew pozorom, nie chodzi o całkowite wyeliminowanie stereotypów (wszak jest to niemożliwe), które przecież (współ)tworzą rzeczywistość. Ważne jednak, by stereotypy w sposób znaczący nie ograniczały naszego horyzontu poznawczego i nie generowały nazbyt łatwych osądów drugiego człowieka.

Głównym instrumentem, za pomocą którego zarówno tworzymy, jak i obalamy stereotypy, jest język. Stanowi on pewnego rodzaju konwencję, w ramach i dzięki której funkcjonujemy. Posługując się nim, nie tylko opisujemy rzeczywistość, ale także ją przekształcamy, a nierzadko również stwarzamy. Performatywna funkcja języka daje o sobie znać szczególnie często, kiedy mówimy o nie(do)określoności płciowej oraz o zależnościach zachodzących między płcią biologiczną a społeczno-kulturową<sup>18</sup>. Dowody na sprawczą moc słów można mnożyć, zastanówmy

<sup>14</sup> S. Chutnik, dz. cyt., s. 150.

<sup>15</sup> Tamże, s. 154.

<sup>16</sup> By użyć kolejnej z kategorii wprowadzonych przez samą autorkę.

<sup>17</sup> I. Iwasiów, dz. cyt., s. 113.

<sup>18</sup> O performatywności języka na gruncie feminizmu, teorii *gender* i *queer* pisze Judith Butler; J. Butler, *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identity*, New York 1990.

się jednak, jakie egzemplifikacje tego zjawiska znajdujemy w *Kieszonkowym atlasie kobiet*.

Wystarczy przypomnieć, że pan Marian zamieszcza w swym zeszycie zdania takie jak: „Szanuj życie swoje, swoją matkę, samą siebie. Uważaj na mężczyzn, Oni kłamią prosto w oczy, niewierni są, podli, i nas, kobiety, upadlają”<sup>19</sup>, co pozwala przypuszczać, iż identyfikuje się z płcią przeciwną – że posłuży się wytartym, zdewaluowanym określeniem. Przez podpis zaś: Marianna Pawlikowska i używanie rodzaju żeńskiego, konstituuje się w świecie jako kobieta. Nazwisko Marysi Kozak też nie jest tu bez znaczenia – predestynuje ją do „kozaczenia”, buntowania się przeciwko wszystkiemu i wszystkimi. Nawet etykieta Małej Dziewczynki, przyklejona przez otoczenie, nie zwalnia w jej przypadku z myślenia i posiadania indywidualnego światopoglądu. Nieprzypadkowo również opisane w książce postaci mieszkają przy ulicy Opaczewskiej. Chutnik, osiedlając swych bohaterów właśnie tam, zobligowała ich do postępowania „na opak”, do tego, by postrzegali, myśleli, czuli inaczej, mniej stereotypowo.

Tyle o performatywności. Nie kończy to jednak refleksji nad językiem, który pełni w powieści bardzo ważną rolę. Pisarka przyznała w jednym z wywiadów, że jako dziecko, zamiast bawić się, na przykład, „w książniczkę”, bawiła się w „babę z siatami”, co zmuszało ją do uważnego słuchania i wyczuliło na polifoniczność języka, którym może teraz dzięki temu swobodnie żonglować. Świat stworzonych przez Chutnik postaci opisany jest w sposób niezwykle żywy, plastyczny i wiarygodny. Głosy bohaterów są niczym głosy naszych sąsiadów, ludzi spotykanych na ulicy. Można odnieść wrażenie, że rzeczywistość fabularna i „prawdziwe życie” to jedno. A przecież książki tej, zgodnie z postmodernistyczną konwencją, nie odczytujemy dosłownie – autorka, traktując o realnych, ważkich problemach, często posługuje się groteską i hiperbolą (czego przykładem jest chociażby zburzenie świata przez Małą Dziewczynkę). Czy język, z którym mamy do czynienia w *Kieszonkowym atlasie kobiet* jest czynnikiem generującym stereotypy, czy też narzędziem pozwalającym je obezwładniać? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Z jednej strony bohaterowie używają mowy potocznej (potocznej, więc powszechnej, a to, co pozbawione indywidualizmu, bardzo często powiela istniejące już przesady i uogólnienia), z drugiej zaś centralne postaci nie mówią językiem charakterystycznym dla grup społecznych, z których się wywodzą, w których żyją. (Choć jest on prosty, uwidacznia niestandardowość przemyśleń, a przede wszystkim nie powiela stereotypu). Kwestie, nad którymi się zastanawiają, też są inne – bardziej złożone. Nie ograniczają

---

<sup>19</sup> S. Chutnik, dz. cyt., s. 152.

się wyłącznie do ciekącego kranu czy niepozmywanych naczyń. Zarówno pan Marian jak i Marysia zdają sobie sprawę, że rzeczywistość nie jest jednorodna i wcale nie musi być tak schematyczna. Wiedzą też, że podobne problemy – wykluczenie spowodowane odmiennością dążeń, nieprzystawalność do świata – nie nurtują tylko ich, że mogą dotyczyć także innych ludzi. „Żeby tak wszyscy zostawili w spokoju te Małe Dziewczynki. Przestali ciągle pytać, czemu są niegrzeczne. [...] I, do jasnej cholery, nie kazali się [...] odchudzać”<sup>20</sup>. Świadomość takiego stanu rzeczy, paradoksalnie pogarsza tylko sytuację bohaterów, pogłębiając jeszcze ich alienację, podkreślając inność.

Przy powierzchownym oglądzie stereotypizująca może się wydawać stworzona przez Chutnika kategoryzacja. Pisarka klasyfikuje postaci, umieszcza je w jednej szufladce obok innych Księżniczek i Podróbek, co jest widoczne w tytułach rozdziałów. Kategorie, które proponuje (takie jak choćby przywołane wcześniej: Radykalna Księżniczka, Maryja Zbrojna, czy Paniopan) niewiele mają jednak wspólnego ze stereotypowym opisem rzeczywistości, co więcej, ukazują bezpodstawność jednoznacznych schematyzacji – okazuje się, że Mała Dziewczynka może być jednocześnie Żelazną Dziewicą prowadzącą do walki. Jeśli na dodatek uwzględnimy konteksty, w jakich kategorie te zostały użyte, weźmiemy pod uwagę poglądy polityczne autorki, to zdamy sobie sprawę, że jej celem jest obalenie stereotypu. Sylwia Chutnik jest feministką, aktywnie upominającą się o prawa mniejszości, trudno więc ją posądzić o szerzenie krzywdzących przesądów. Ironicznie nazywając swojego bohatera Podróbką, mierzy w opresyjność społeczeństwa i „oswaja” słowo – sprawia, że przestaje być ono obelgą. Teoria dysonansu poznawczego ma ogromne znaczenie dla zrozumienia przekazu książki.

Poprzez nadanie powieści tak znaczącego tytułu oraz przez zastosowanie charakterystycznego układu graficznego (chodzi tutaj przede wszystkim o wytłuszczenia i użycie wielkich liter przy okazji nazywania różnych typów kobiet) Chutnik pozornie wymaga od swych bohaterów, żeby odznacжали się zbiorem powtarzalnych, stereotypowych cech, jak przystało na gatunek opisywany w atlasie. Uciekając się do takiego zabiegu, pokazuje jednak, że niemożliwe jest posługiwanie się stałymi szablonami w rozmowach o tak skomplikowanych, niejednowymiarowych bytach, jakimi są ludzie. Przecież, jak zostało powiedziane wcześniej, główne postaci powieści wykazują silne cechy indywidualne i szablonomi się wymykają. Poza tym już samo stworzenie atlasu kobiet (w dodatku kieszonkowego) przeczy stereotypom. Podobny pomysł mógł zrodzić się tylko w głowie osoby niestandardowo postrzegającej rzeczywistość, otwartej na różnorodność i odmiennność.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 169.



W powieści została również wykorzystana typizacja. Bohaterowie, także ci, których tutaj nie opisuję, noszą to samo imię. Są oni więc formalnie, żeby nie powiedzieć „z urzędu”, skazani na identyczność. Przy pomocy stereo(typu) uwidacznia się w ten sposób niebezpieczeństwo, jakie niesie on ze sobą. Historie Czarnej Mańki, pani Marii, pana Mariana oraz Marysi pokazują, że w każdym środowisku żyją czy raczej egzystują, osoby, które nie postępują zgodnie z powszechnie obowiązującą normą, a nie chcąc wyrzec się siebie, zostają wykluczone. W przypadku bohaterów *Kieszonkowego atlasu kobiet* właściwiej jest chyba mówić o przymusie wyrzekania się własnej twarzy. Na okładkach książki, które są jej integralną częścią (autorka uczestniczyła w ich projektowaniu) widnieje bowiem pozbawiony jakichkolwiek rysów schemat ludzkiej głowy, bądź dziewczyna zasłaniająca twarz ręką<sup>21</sup>. Zabieg ten bardzo wyraźnie obrazuje przerażającą prawdę – norma społeczna kształtuje typy, a nie osobowości.

Na szczęście powieść nieprzypadkowo kończy historia Marysi Kozak, która jako jedyna aktywnie się buntuje i nie przegrywa walki ze stereotypem. Nie przegrywa, ale też na razie daleka jest od wygranej. Bo cóż może jedna Mała Dziewczynka, która jako jedenastolatka i tak w końcu musi wrócić do domu? Może dać asumpt do działania i czekać na to, co się wydarzy, czy w ogóle coś się wydarzy. Takie zakończenie stereotypowe absolutnie nie jest, bo nie przynosi jasnego, jednowymiarowego rozwiązania. Poza tym kompozycja utworu sugerowałaby, że Marysia, jak inni bohaterowie, podda się, poniesie klęskę. U Chutnika trudno jednak o przewidywalność – kolejna kategoria, która ściśle wiąże się z prze(d)-sądem zostaje podważona. Ani fabuły, ani języka powieści, stereotypowymi nazwać nie możemy. Autorka wnika w świat stereotypów i za pomocą języka rozsadza go od środka. Funkcjonując w obrębie przesądów, obnaża brak otwartości oraz zaściankowość myślenia. Przez pomnażanie schematów ukazuje również ludzką skłonność do osądzania, skrywaną pod pozorami tolerancji.

Więc przede wszystkim ja chciałam powiedzieć, że każdego to prywatna sprawa jest, czy, za przeproszeniem, sypia z kobietą, czy też z mężczyzną, i podług mnie nikomu nic do tego. (...) i żeby pana Mariana oskarżać, że on jakiś chory jest. Co też ci ludzie, sumienia nie mają. On taki pomocny, taki ciepły<sup>22</sup>.

Jeszcze kilka słów o inności, z której przeróżnymi formami stykamy się w *Kieszonkowym atlasie kobiet*. Marysia jest inna, bo „za dorosła” jak na swój wiek i „za mało różowa”. U pana Mariana zaś odmienność należy

<sup>21</sup> Por. S. Chutnik, dz. cyt., wyd. czwarte i wydania wcześniejsze.

<sup>22</sup> Tamże, s.141–142.

wiązać przede wszystkim z nienormatywnością tożsamościową i seksualną, dlatego warto tu przywołać teorię *queer*. Pojęcie to pochodzi z języka angielskiego i w dosłownym tłumaczeniu oznacza „dziwaka”, „podejrzanego”. Początkowo stanowiło wulgarny przydomek osób homoseksualnych, żeby później stać się symbolem ich emancypacji. Obecnie określa ono nurt badań kwestionujący wszelkie ustanowione arbitralnie kategorie tożsamościowe<sup>23</sup>. Na gruncie teorii *queer* neguje się też binarny podział na hetero i homoseksualistów. Gloryfikowana jest tu natomiast (po)etyka różnorodności. Zdaniem Ingi Iwasiów inność przestaje być dziś „przywilejem wykluczonego i fetyszem poznającego”, a zaczyna służyć poznaniu i staje się zarazem „moralnym obowiązkiem intelektualisty”<sup>24</sup>. W moim przekonaniu jednak, powinniśmy mówić przede wszystkim o uwrażliwianiu Człowieka na inność, niekoniecznie łącząc empatię z wykształceniem.

Czy w powieści Chutnik mamy do czynienia ze stereotypowym pisaniem? Autorka bardzo przewrotnie posługuje się tą kategorią, a także wszystkimi przypisywanymi jej atrybutami. Celowo konstruuje stereotypy i przywołuje obecne w kulturze oraz w języku przesady, aby je później zdegradować, podważyć pojęcie normy. Stereotypowość i stereotypizacja powszechnie wywołują asocjacje pejoratywne, takie jak: ograniczenie, wykluczenie, uproszczenie, a Sylwia Chutnik w *Kieszonkowym atlasie kobiet* pokazuje, że prze(d)sąd wykorzystany w sposób świadomy i niekonwencjonalny może skłonić do refleksji, a także paradoksalnie przyczynić się do stworzenia lepszej (bo mniej schematycznej, mniej marginalizującej) rzeczywistości.

## Bibliografia

- Chutnik Sylwia, *Kieszonkowy atlas kobiet*, Korporacja Ha!art, Kraków 2009.
- Bolecki Włodzimierz, Gazda Grzegorz, *Wstęp*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki, G. Gazda, IBL PAN, Warszawa 2003.
- Burzyńska Anna, *Gender i queer*, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Znak, Kraków 2006.
- Butler Judith, *Gender Trouble: Feminism and the Subversion of Identity*, Routledge, New York 1990.
- Humm Maggie, *Słownik teorii feminizmu*, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Semper, Warszawa 1993.
- Iwasiów Inga, *Gender, tożsamość, stereotypy*, [w:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki, G. Gazda, IBL PAN, Warszawa 2003.

---

<sup>23</sup> A. Burzyńska, dz. cyt. s. 464.

<sup>24</sup> I. Iwasiów, dz. cyt., s. 122.